



IM. STEFANA
**FUNDACJA
BATOREGO**



NAGRODA IM.
MARCINA KRÓLA
FUNDACJI BATOREGO

Wyprowadzka z oczywistości

Przemysław Czapliński

Laudacja wygłoszona podczas wręczenia Nagrody im. Marcina Króla za najlepszą książkę za rok 2024

Michał Brzeziński, Paweł Bukowski, Jakub Sawulski, *Nierówności po polsku. Dlaczego trzeba się nimi zająć, jeśli chcemy dobrej przyszłości nad Wisłą*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024

Nagroda im. Marcina Króla przypada najlepszej książce z dziedziny historii idei i badań nad przyszłością. Jest to formuła odważna i ryzykowna. Nikt dziś nie ośmiela się wypowiadać zbyt wyraźnie na temat przyszłości, skoro niemal wszystkie prognozy ostatnich trzydziestu lat zawiodły: koncepcja „końca historii” Francisa Fukuyamy, związana z rzekomo nieuniknioną globalizacją demokracji liberalnej, przestała obowiązywać, gdy dostrzeżono, że ekspansja demokracji liberalnej wytwarza i podtrzymuje konflikty, zamiast je stopniowo unieważniać i usuwać; „wojny cywilizacji” Samuela Huntingtona szwankowały od samego początku, a posypały się, gdy wojny postjugosłowiańskie (1991–1995) czy pierwsza napaść Rosji na Ukrainę (2014) dowiodły, że konflikt nie

Od 2022 roku Fundacja im. Stefana Batorego przyznaje Nagrodę im. Marcina Króla za najlepszą książkę z dziedziny historii idei i badań nad przyszłością, filozofii i myśli społecznej oraz politycznej, refleksji nad cywilizacją i kulturą, wprowadzającą nowe idee, koncepcje czy sposoby myślenia. Patron nagrody, zmarły w 2020 roku prof. Marcin Król, był jednym z najwybitniejszych polskich historyków idei, filozofów i socjologów. Był też wieloletnim członkiem rady Fundacji im. Stefana Batorego.

W 2025 roku nominowano także:

- Michał Bilewicz, *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*, Wydawnictwo Mando, Kraków 2024,

potrzebuje dwóch różnych cywilizacji. Dalej: światowy kryzys gospodarczy lat 2007–2008 ujawnił, że w sporze o koniec historii zapomniano zapytać, czy między demokracją liberalną z jednej a kapitalizmem z drugiej strony nie zachodzą fundamentalne sprzeczności. Równie chybione okazały się wstępne przypuszczenia dotyczące technologii cyfrowych: miały one poszerzać domenę publiczną i służyć demokratycznej kontroli władz, a stworzyły, jak napisała Shoshana Zuboff, podstawy kapitalizmu inwigilacji. Miejsce postępu zajął podstęp: zaawansowane technologie wspierają monopol informatyczny o niewyobrażalnej skali, który zamienia demokrację w technofeudalizm.

- Karolina Ćwiek-Rogalska, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Wydawnictwo RN, Warszawa 2024,
- Eliza Kącka, *Wczoraj byłeś zła na zielono*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2024,
- Tomasz Szerszeń, *Być gościem w katastrofie. O patrzeniu na obrazy wojny w Ukrainie, dekolonizacji i sztuce wobec rozpadu*, Wydawnictwo Czarne i Dom Spotkań z Historią, Wołowiec 2024.

Wedle pamiętnego aforyzmu Williama Gibsona: „Przyszłość jest teraz, tylko nierówno rozłożona”. Nadeszła wcześniej, niż się spodziewaliśmy, nie daje się określić jedną formułą, nie jest stanem. Jest już między nami, ale działając, wprowadza coraz silniejsze zróżnicowania. Jeśli przyszłość już tu jest, to znaczy, że jej badanie wymaga rewizji myślenia o teraźniejszości. Wymaga rozstania z aktualną wiedzą i znalezienia nowych pytań.

Właśnie taką wyprowadzkę z oczywistości uznać można za cechę wspólną pięciu książek nominowanych w tym roku do nagrody im. Marcina Króla.

Nauka patrzenia

Krótkim omówieniem wszystkich pięciu książek chciałbym poprzedzić pochwałą tej zwycięskiej. Dlaczego nie powiedzieć od razu „Nagrodę otrzymuje...” i nie przystąpić do laudacji? Przede wszystkim dlatego, że każda nagroda najpiękniej spełnia swoją społeczną funkcję na etapie rekomendacji.

Kiedy pojawia się pięć tytułów, dziesięć czy dwadzieścia, czytelnik otrzymuje wgląd w bogactwo publikacji danego roku. Wgląd taki jest zaproszeniem do samodzielnego czytania i oceniania, do kontestowania selekcji dokonanej przez jury, do układania alternatywnych list. Na tym etapie czytelnik jest wolny, a literatura znajduje się w ruchu. Jeśli nagroda ma twarz, to podczas ogłaszania nominacji twarz tę rozjaśnia hojna radość, a w chwili ogłoszenia werdyktu radość miesza się z melancholią. Bądźmy zatem jeszcze przez chwilę hojni.

Finałowa piątka to nie książki snujące opowieści o przyszłości. Michał Bilewicz pisze o polskiej teraźniejszości zatrutowanej przez traumy przeszłe; Michał Brzeziński, Paweł Bukowski, Jakub Sawulski analizują źródła i konsekwencje nierówności w polskim społeczeństwie; Karolina Ćwiek-Rogalska wzięła na warsztat *Ziemie Zachodnie*, Eliza Kącka opowiedziała o trudnej relacji matka–cóрка, a Tomasz Szerszeń interpretuje obrazy przedstawiające wojnę w Ukrainie.

Książki te nie mówią zatem o niczym nieznanym. Nie sięgają do tematów egzotycznych czy ezoterycznych, nie odwiedzają lądów odległych czy wymyślonych. Znaczenie tych dzieł dla naszego myślenia wynika właśnie stąd, że zajmują się sprawami bliskimi – *Ziemie Zachodnie*, wojna, polska martyrologia, nierówności, trudne dziecko – odsłaniając ich nierozpoznane strony. Wyprawa podejmowana przez autorów polega na tym, że to, co bliskie, ukazują z obcej perspektywy, którą można nazwać perspektywą zdziwienia. Zaczynają więc od tego, co najtrudniejsze – wystawiają temat z zawiasów oczywistości.

Ciekawy i całkiem ścisły związek między nominowanymi dziełami zachodzi właśnie wtedy, gdy autorzy poddają refleksji sam proces poznawania rzeczywistości, rezygnując z istniejących metod. Pod tym względem wspólny komentarz do książki historycznej, ekonomicznej, polityczno-wizualnej i terapeutycznej znaleźć można w eseju autobiograficznym Elizy Kąckiej, która napisała:

Nie będę cytować rozpoznań, bo ta książka sprzeciwia się władzy. Również władzy diagnoz. Diagnoza to zasieki ochronne i klinch, poduszka i kaganiec. Jest potrzebna, gdy idziesz na starcie z biurokracją, gdy zbroisz się przeciw światu sztywnych liter i formuł, gdy zdajesz sobie sprawę, że świat społeczny to talia ról. Moja opowieść jest o czym innym¹.

Rezygnacja z cytowania cudzych rozpoznań jest sprzeciwem wobec władzy spoczywającej w formułach i metodach. Ale konsekwencję osiągnięcia wolności stanowi ujrzenie rzeczywistości zamazanej i rozmytej, w której jeszcze nie wiadomo, co jest ważne, i w której dotąd nie zostały ustalone reguły znaczenia. Kiedy tak określimy wspólną cechę omawianych książek, okaże się, że ich autorzy musieli cofnąć się do tego etapu, gdy dopiero trzeba nauczyć się patrzeć na rzeczywistość. Jest rzeczą zaskakującą, jak często omawiani autorzy odwołują się do metaforyki optycznej.

Niemal w całości poświęcił temu swoją książkę Tomasz Szerszeń. Autor stwierdza, że żyjemy dziś we władzy obrazów – że to one uczą nas estetyki, wyczulają na jedne rzeczy i znieczulają na inne. Píše: „Dryfujemy wśród bezforemnych, niejasnych i wątpliwych obrazów, jednocześnie jesteśmy w nie coraz bardziej zanurzeni, zaangażowani”². Podejmuje więc analizę wojny w Ukrainie, przechodząc od obrazów do różnych teorii wizualności i od teorii do wojny. Pojedynkuje się z teoriami, które usiłują oddzielić patrzenie od wrażliwości, podejmuje grę z regułami stosowności. W rezultacie tworzy esej z antropologii widzenia, a więc tekst o związku między patrzeniem i udzielaniem człowieczeństwa. Opowiada o wojnie poprzez jej obrazy, ustawicznie pytając, czy możliwe jest patrzenie uczestniczące – zaangażowane, przeciwprzemocowe, dekolonizujące.

Karolina Ćwiek-Rogalska w książce *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty* rekonstruuje historię Ziem Zachodnich, lecz tworzy także przewodnik po patrzeniu³. Stawia więc pytania: co widzimy, gdy patrzymy na Ziemię Odzyskaną, kto nauczył nas takiego patrzenia i czy możemy nasze widzenie zmienić, nadać mu większą światłoczułość?

Michał Bilewicz w eseistycznym i interwencyjnym studium o polskich traumach pisze, że przez ostatnie dwie dekady społeczeństwo polskie patrzyło na historię przez „traumatyczne okulary”⁴. Patrzenie to nie prowadziło jednak do precyzyjnego widzenia, lecz, przeciwnie, do zwężenia perspektywy. W rezultacie nieprzepracowanych doświadczeń historycznych (II wojna światowa, Holokaust, komunizm) utrwalił się model życia „w oblężonej twierdzy”. Ów model cechują: idealizacja własnego narodu i demonizacja rozmaitych obcych, niskie zaufanie do państwa i słaba wiara we własne siły, podatność na teorie spiskowe, nieumiejętność czerpania radości z własnych i cudzych osiągnięć. Według Bilewicza wydarzenia bliższe teraźniejszości i teraźniejsze – katastrofa roku 2010, panika imigrancka roku 2015, pandemia z 2020 i wojna z 2022 roku – nałożyły się na dawne traumy i uszczelniły mury polskiego traumalantu; w twierdzy oblężonej polskości emocje zbiorowe są rozchwiane i łatwe do zmanipulowania, a więc osłabiają więzi społeczne i działają przeciwko tworzeniu dobrej codzienności. „Bez

1 E. Kącka, *Wczoraj byłeś zła na zielono*, Karakter, Kraków 2024, s. 16.

2 T. Szerszeń, *Być gościem w katastrofie. O patrzeniu na obrazy wojny w Ukrainie, dekolonizacji i sztuce wobec rozpadu*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2024, s. 41.

3 K. Ćwiek-Rogalska, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Wydawnictwo RN, Warszawa 2024.

4 M. Bilewicz, *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*, WAM, Kraków 2024, s. 232.

zrozumienia historycznej traumy nie sposób pojąć tego, jak wygląda dzisiejsza Polska, jak Polacy reagują na porażki i sukcesy, jak radzą sobie z kryzysami i konfliktami, dlaczego nie potrafią rozmawiać o historii i traktują innych jak wrogów”⁵.

Podobnie piszą Michał Brzeziński, Paweł Bukowski i Jakub Sawulski w monografii o nadwiślańskich nierównościach. Autorzy wyraźnie zaznaczają już we wstępie, że od początku transformacji wszyscy widzieli nierówności, ale postrzegali je przez pryzmat neutralizujących bądź naturalizujących koncepcji. Pozwalały one uznawać, że nierówności są „naturalną konsekwencją wzrostu gospodarczego”, że dobrze motywują do pracy oraz rozwoju i że „ostatecznie wszyscy korzystamy na rosnącym PKB, a podział tego wzrostu jest kwestią drugorzędną”⁶. Poglądy te, silnie zakorzenione w myśleniu o gospodarce, decydowały o sposobie postrzegania podziałów społecznych, a w konsekwencji o trwałości lekceważenia napięć wynikających z tych podziałów.

Mamy zatem pięć książek, które na różnych obszarach, w odniesieniu do bardzo różnych problemów dokonują tego samego eksperymentu: demontują dotychczasowe widzenie danego zjawiska. I wprowadzają nas, krok po kroku, w naukę nowego patrzenia. Wiąże się to z koniecznością odnowienia języka. „Brak mi już zaufania do mowy” – stwierdza narratorka opowieści Elizy Kąckiej⁷. To krótkie zdanie ponownie potraktować można jako zapowiedź następnego etapu prac podejmowanych w prezentowanych książkach. Wszyscy autorzy wypowiadają posłuszeństwo językowi, porzucając uprzywilejowane słowa i odstawiając na bok zdomowione w dyskursach metafory.

Dopiero po demontażu konwencjonalnego widzenia i po przejściu etapu nieufności do języka przystępują do wymiany narracji. Jak pisze Bilewicz: „teraz należałoby poszukać innej opowieści, innego «mitu założycielskiego» dla Polski”⁸. Jest przy tym jasne, że ów mit musi mieć charakter kontrmityczny. Musi upierać się przy swojej racji i zachować otwartość na racje cudze, podważać myślenie potoczne, ale nie ufać myśleniu własnemu, ustanawiać nowy porządek opowiadania, a zarazem zostawiać miejsce dla nieporządku.

Karkołomność tych zadań dodatkowo wzrasta, ponieważ autorzy nie postrzegają własnego zadania jako problemu czysto naukowego. Sytuują je bliżej „sprawy”. Oni sami nie mogą więc – nie potrafią i nie chcą – oddzielić się bezpiecznym dystansem od tematu. Wojna, nierówności społeczne, nierówności regionalne, kłopoty osób neuroatypowych czy polskie kompleksy nie dają się opisać bezstronnie z badawczej perspektywy. Wymagają zrozumienia własnego położenia w rzeczywistości, a więc nakazują ustawicznie pytać o miejsce, z którego się mówi. Wiedza musi tu iść w parze z samowiedzą, poznanie splata się z zaangażowaniem, akcję trzeba ustawicznie przerywać komentarzem. Autorzy nie zajmują pozycji zewnętrznej względem opowieści. Chwilami udaje im się wyjść z przedstawianego świata, ale zasadniczo tkwią w środku. Tak jak my.

5 Tamże, s. 18.

6 M. Brzeziński, P. Bukowski, J. Sawulski, *Nierówności po polsku. Dlaczego trzeba się nimi zająć, jeśli chcemy dobrej przyszłości nad Wisłą*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024, s. 6. Dalej odnośniki do stron bezpośrednio w tekście.

7 E. Kącka, *Wczoraj byłeś zła na zielono*, dz. cyt., s. 263.

8 M. Bilewicz, *Traumaland*, dz. cyt., s. 271.

Inna opowieść

Jury Nagrody im. Marcina Króla uznało, że książką, która najpełniej rozwija taką dywersyjną opowieść zdolną zmieniać myślenie o przyszłości, jest monografia *Nierówności po polsku. Dlaczego trzeba się nimi zająć, jeśli chcemy dobrej przyszłości nad Wisłą*. Ona zatem będzie bohaterką dalszego ciągu niniejszego tekstu.

Autorzy – Michał Brzeziński, Paweł Bukowski, Jakub Sawulski – we wstępnej partii przywołują poglądy na temat nierówności dominujące od lat dziewięćdziesiątych w polskim myśleniu. Mówiły one, że nierówności są dobre dla wzrostu gospodarczego, że pozostają umiarkowane, że bogaci zawdzięczają swoje bogactwo własnym cnotom, a biedni są biedni z powodu własnych przywar, że zbyt wysoka płaca minimalna zwiększa bezrobocie, a progresywny system podatkowy jest nieefektywny... Był to zatem zbiór przekonań działających jak system prewencyjny: blokował zmiany u schyłku lat dziewięćdziesiątych, uprzedzał projekty zmian kontrdziałaniami w pierwszej i drugiej dekadzie XXI wieku. Tworzył nie-spójną, ale rozległą siatkę pokrywającą kluczowe obszary społecznego myślenia. Można powiedzieć, że dominujące poglądy na temat nierówności działały jak ćmiałło z powieści *Lód* Jacka Dukaja; „ćmiałłem” pisarz nazwał energię wytwarzającą ciemność. Inaczej mówiąc, ćmiałło to antyświatło zasłaniające przedmioty, na które pada. Dopóki ćmiałło myślenia o nierównościach jako naturalnym i potrzebnym elemencie kapitalizmu spowijało naszą rzeczywistość, nierówności zniknęły wtedy, gdy je oćmietano.

Brzeziński, Bukowski i Sawulski nie odwracają się protekcyjnie od społecznego postrzegania nierówności. Pilnują tej perspektywy, a zarazem spokojnie, krok po kroku i rozdział po rozdziale ustanawiają własną. Pilnują prostych pytań: skąd nierówności się biorą, w czym się przejawiają, jakie konsekwencje wywołują i jak można im przeciwdziałać.

Odpowiedzi, jakich udzielają, są przekonujące. Autorzy nie tylko wyjaśniają teorię, którą się posługują, lecz także – co równie ważne – swój wybór uzasadniają. A ponieważ mają swoją opowieść, to obficie dane, wykresy i tabele ułożyli w fascynującą (i niepokojącą) historię.

Skrót z owej historii brzmi następująco:

w ciągu jednego pokolenia [od 1989 roku] **Polska przeszła drogę od jednego z najbardziej egalitarnych krajów w Europie do jednego z krajów o największych nierównościach** (...) tuż po transformacji wzrost nierówności był naturalną konsekwencją uwolnienia płac i prywatnego kapitału. Dzięki dość szczodrej na tle regionu płacy minimalnej, indeksowaniu emerytur i zapewnieniu podstawowej pomocy społecznej Polska uniknęła jednak katastrofalnej eksplozji nierówności, która nastąpiła w krajach typu Rosja, gdzie nie zabezpieczono ludziom minimum egzystencjalnego w czasie burzliwej transformacji (s. 87).

Odkrycie autorów dotyczy nie tylko samego faktu pogłębienia nierówności po roku 2000, lecz także przyczyn tego procesu. Piszą oni:

Drugi okres pogłębienia nierówności – po 2000 roku – prawdopodobnie jest już w dużej mierze skutkiem procesów, takich jak globalizacja i postęp technologiczny, które faworyzują dochód z kapitału. (...) Zanik związków zawodowych, „uśmieciewienie” płac i słabe egzekwowanie prawa na rynku pracy, regresywny system podatkowy, spadek znaczenia pomocy społecznej – to tylko niektóre z polskich problemów, które przyczyniły się do wzrostu nierówności w ostatnich dwóch dekadach (s. 88).

Równie niepokojąca jest prognoza formułowana w książce: „wesliśmy już w niebezpieczne błędne koło, w którym wysokie nierówności stają się mechanizmem samonapędzającym, powodującym dalszy ich wzrost” (s. 11). Znaczy to, że edukacja, początkowo egalitarna, działa dziś elitaryzująco, ponieważ wysokie różnice w dochodach rodziców przekładają się na rosnące dysproporcje szans wśród dzieci (wzrosło znaczenie szkół prywatnych, korepetycji, zajęć dodatkowych itp.). Nierówności w dochodach rodziców przekładają się na nierówności startu ludzi młodych, a nierówności szans „będą skutkowały w przyszłości dalszym pogłębianiem się nierówności w dochodach, a z czasem także w majątku” (s. 10–11).

Aby zbadać przyczyny, autorzy skanują całe życie społeczne, wskazując na wpływ środowiska na nierówności, a także na konieczność prowadzenia odpowiednich polityk publicznych – związanych z edukacją, zabezpieczeniami społecznymi, umowami o pracę. Autorzy analizują również skutki, pokazując, że nierówności wpływają na wybory polityczne, na jakość demokracji i na postawy wobec dobra wspólnego. Konkretniej: wzrost nierówności prowadzi do zwiększonego poparcia dla partii populistycznych, do wymykania się bogaczy spod kontroli demokratycznych instytucji państwa prawa (s. 40), do wzrostu przestępczości i konfliktów społecznych oraz słabnięcia pozycji środowiska naturalnego (s. 42).

Dzięki tak konstruowanemu wywodowi – stopniowo pogłębianemu od strony pojęciowej i poszerzanemu historycznie – poznajemy przyczyny ukształtowania się wysokich nierówności w Polsce i widzimy niedobry prospekt, na którym nierówności utrzymują się na tym samym poziomie lub przejawiają tendencje wzrostowe. Jesteśmy jednak świadomi, że stawką w tej grze jest coś więcej niż niższe czy wyższe PKB. Wiemy już, że nierówności powstają w wyniku działania sił ekonomicznych, społecznych i politycznych, ale dzięki monografii zrozumieliśmy, że zwrotnie oddziałują one na ekonomię, życie społeczne i kształt polityki. Książka nie podtrzymuje jednak wersji, zgodnie z którą nienajlepszy rozwój wydarzeń w Polsce był i będzie nieunikniony. Na tym polega jedna z najważniejszych wartości monografii: przedstawia ona potężne siły współczesnego świata – technologie, kapitalizm, populizm – ale żadnej z nich nie traktuje deterministycznie. Autorzy przekonują bowiem, że ważną rolę w osłabianiu nierówności odgrywają instytucje i polityka publiczna. Nierównościom można jednak przeciwdziałać tylko wtedy, gdy wiemy, skąd pochodzą, jak się rozwijają i dokąd prowadzą.

Michał Brzeziński, Paweł Bukowski i Jakub Sawulski we wstępie zaznaczają, że o nierównościach łatwo moralizować. Oni sami nie wybierają przeciwnego bieguna i nie ekonomizują tego zagadnienia, a więc nie redukują go do liczb i historycznych wykresów. Jednak w oparciu o argumenty i dowody ekonomiczne formułują zasadniczą tezę swojej książki. Mówi ona, że nierówności

sprzyjają wzrostowi w tych fazach rozwoju, w których **kluczowy jest kapitał fizyczny, ale stają się balastem, gdy trzeba postawić na kapitał ludzki**. Polska zdaje się obecnie znajdować w takim właśnie miejscu historii. Kapitał fizyczny, a zwłaszcza jego jakość, był kluczowy dla wzrostu w Polsce okresu wczesnej transformacji. Ale od początku XXI wieku znaczenie kapitału ludzkiego dla rozwoju gospodarczego państwa rośnie (s. 14).

Autorzy przekonują zatem, że na współczesnym etapie rozwoju Polski „inwestycje w ludzi, ich zdolności oraz kreatywność będą determinować nasz dobrobyt” (s. 20). Z perspektywy wiedzy i innowacji (a więc wartości, które dziś dla Polski są najważniejsze) wysokie nierówności szkodzą wzrostowi. Tu tkwi jądro rozwijanej przez książkę ekonomicznej herezji. Jeśli schyłek PRL-u i dwie następne dekady były zdominowane myśleniem, że równość stoi w sprzeczności z efektywnością gospodarczą, to Michał Brzeziński, Paweł Bukowski i Jakub Sawulski przekonują, że „**większa równość szans jest zbieżna z wyższym wzrostem gospodarczym**” (s. 78). Równość i wzrost nie są alternatywą – są koniunkcją.

Rozwiązania nieostateczne

Książka o nierównościach polskich była wyczekiwana od dawna. Oczekiwanie to wynikało ze zwrotu równościowego, jaki nastąpił ponad dekadę temu, gdy zaczęto patrzeć na społeczeństwo z perspektywy jego rozwarstwień. Znaczącą rolę w tym zwrocie odegrały tąpnięcie gospodarcze lat 2007–2008, a także monografia Thomasa Piketty'ego *Le Capital au XXI^e siècle*⁹ (2013; polskie tłumaczenie: *Kapitał w XXI wieku*, 2015) i badania Anthony'ego B. Atkinsona¹⁰ poświęcone polityce zaciskania pasa (2014), nierównościom (2014) czy miarom ubóstwa (2019). Od roku 2008 dzięki obserwacjom własnym i dziełom Immanuela Wallersteina, Piketty'ego czy Atkinsona zaczęliśmy postrzegać wahania rynkowe nie jako zwykłe zmiany koniunktur, lecz jako produkt i proces wytwarzający nierówności. A dzięki takiej książce jak monografia *Nierówności po polsku* precyzyjniej widzimy niebezpieczeństwa historii, kiedy nierówności spuszczone z łańcucha. Największą siłą emancypacyjną stają się wówczas pieniądze, które korumpują demokrację, wywołują korozję państwa prawa i prowadzą do zaniku społeczeństwa.

Zmieniamy zatem język interpretacji rzeczywistości. W ciągu ostatnich czterech czy pięciu dekad robiliśmy to wielokrotnie. W latach osiemdziesiątych, jako uczniowie i czytelnicy Leszka Kołakowskiego czy Hannah Arendt, byliśmy filozoficzni i antytotalitarni; w latach dziewięćdziesiątych – po korepetycjach u Richarda Rorty'ego i Zygmunta Baumana – staliśmy się socjologiczni i wolnościowi; w pierwszej dekadzie XXI wieku – zainspirowani przez Judith Butler – staliśmy się innościowcy, to znaczy nauczyliśmy się analizować społeczne tożsamości jako złożone twory życia zbiorowego. Cały czas braliśmy też lekcje (a niekiedy baty) z ekonomii: karta kredytowa, zaciągnięcie i spłata pożyczki, obliczanie wartości starzejącego się samochodu, przeliczanie pensji na przypuszczalną wysokość emerytury to były nasze ćwiczenia i egzaminy. Pojęcie kluczowe stanowił termin „zysk” i jego pochodne: produkt, wartość, przyrost, bogactwo, kumulacja. Dzisiejsze skupienie na nierównościach sprawia, że widzimy zakryte strony „zysku” i wychodzimy poza dominację ekonomii jako uprzywilejowanej czy tym bardziej neutralnej w interpretacji rzeczywistości. Nagrodzona książka wyraźnie dowodzi, że słowa „nierówność” nie da się do ekonomii zredukować i że w każdym ujęciu wymaga ono ostrej walki światopoglądowej. Jest to bowiem pojęcie przyrmatyczne, w którym załamują się wszystkie procesy społeczne – koniunktury gospodarcze, konflikty klasowe, walki o praworządność, kryzys demokracji.

„Nierówność” nie jest zatem po prostu neutralnym terminem dodawanym do istniejącego zestawu pojęć służących do opisu rzeczywistości. To raczej słowo-narzędzie, które ma zmienić patrzenie na świat i doprowadzić do zmiany postaw.

Na taką zmianę zapatrywań i nastawień była już najwyższa pora, bo żyliśmy w nieznośnych sprzecznościach. Paradoxy polskiej historii ostatniego trzydziestolecia polegały przecież na tym, że można było walczyć o prawa kobiet, a zarazem nie zauważać nierówności klasowych. Można było dowodzić swojej empatii wobec ofiar Holokaustu, ale odwracać się z lekceważeniem od bezrobotnych. Uczestnicy protestów feministycznych czy antyhomofobicznych rzadko uczestniczyli w protestach pracowniczych. I na odwrót.

Książka Michała Brzezińskiego, Pawła Bukowskiego i Jakuba Sawulskiego nie uwzględnia wszystkich nierównych – skupia się na tych, którzy z racji gorszych uwarunkowań środowiskowych mają mniejsze życiowe szanse. Ich analiza nie uwzględnia zatem ludzi, którzy doświadczają nierówności ze względu

9 Polskie wydanie: T. Piketty, *Kapitał w XXI wieku*, tłum. A. Bilik, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

10 *Public Economics in an Age of Austerity*, Routledge, New York 2014; *Inequality: What Can Be Done?*, Harvard University Press 2014, wydanie polskie: *Nierówności. Co da się zrobić?*, tłum. M. Ratajczak, M. Szlinder, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017; *Measuring Poverty around the World*, Princeton University Press 2019.

na swoją odmienność i często są zagrożeni fizyczną przemocą. Autorzy sądzą jednak, że ich narracja o nierównościach szans i możliwości najpełniej opisuje podłoże, na którym wyrasta nierówność uznania. Z tego podłoża biorą się nietolerancja wobec inności, populizm, kryzys zaufania do demokracji, niewydolność państwa prawa czy obojętność wobec środowiska naturalnego.

Autorzy nie mówią jednak, że znaleźli klucz do ostatecznego rozwiązania wszystkich problemów społecznych. Według Brzezińskiego, Bukowskiego i Sawulskiego nierówności nie tylko nie da się całkowicie zlikwidować, lecz także – co więcej – nie należy tego robić. Autorzy formułują dziesięć pomysłów na bardziej równościową politykę publiczną, ale zarazem zastrzegają, że pewna doza nierówności powinna istnieć jako konieczny stimulus życia społecznego, który pobudza do konkurencji, wymyślenia ulepszeń czy likwidowania niedoskonałości. Z ich tekstu wynika zatem, że częściowe nierówności są konieczne dla podtrzymywania prorównościowej aktywności. Oznacza to, że nierówności zostaną z nami do końca historii, sprawiając, że nawet koniec historii będzie nierówny.

Uwaga powyższa pozwala – po raz ostatni – wrócić do wspólnego omawiania całej piątki nominowanych. Ostatnią ich cechą wspólną jest niepełna rozwiązywalność przedstawianych spraw. Nie nastąpi przecież ostateczne przezwyciężenie opisanych zjawisk: nie przestaną istnieć nierówności społeczne (Brzeziński, Bukowski i Sawulski), nie zaniknie odmienność osób neuroatypowych (Kącka) ani specyfika regionu odczuwającego swoje niezintegrowanie z resztą kraju (Ćwiek-Rogalska), ofiara poniesiona przez naszych przodków nadal domagać się będzie od nas jakiejś odpowiedzi (Bilewicz), a cierpienie dalekich ofiar oglądanych na fotografiach zawsze będziemy próbowali pozbawić realności (Szerszeń). Żadna z tych rzeczy nie zniknie na jakimś wyższym etapie rozwoju. W ujęciu proponowanym przez książki zjawiska te nie należą do dziejów integracyjnych, które pozwalają sprzecznościom zderzyć się, a potem osiągnąć zgodność w ramach ostatecznej syntezy. Autorzy raczej postrzegają swoje „sprawy” jako składniki historii postoświeceniowej, w której sprzeczności są coraz skuteczniej lekceważone bądź coraz silniej wchodzą ze sobą w konflikty.

Niemożliwość ostatecznego rozwiązania jakiegoś problemu nie zwalnia z obowiązku szukania rozwiązań w ogóle. Przede wszystkim nie zwalnia z obowiązku rozpoznania granic, do których problem daje się rozwiązywać. Takie zadanie powierzyli swojej narracji autorzy nagrodzonej książki: polegało ono na rozpoznaniu granic dotychczasowego widzenia problemu, potem na zaproponowaniu własnej koncepcji i zbudowaniu spójnej opowieści. Dzięki niej mamy więcej wiedzy, mniej złudzeń i trochę nadziei.

Może to niewiele, ale w epoce po oświeceniu wiedza już nie wyzwala. Jest to wiedza niepewna, uprawiana w imię resztek nowoczesności, bo przecież nikt dziś nie wywiesza na sztandarach hasła „Wolność. Równość. Solidarność”. Rosną za to niewolność, niesolidarność i nierówność. Nie da się tych zjawisk zlikwidować – chodzi o to, żeby je osłabić. Tak chyba wygląda stawka gry o przyszłość. „W historii – pisze Martín Caparrós w fikcyjnym raporcie *Tamte czasy*, przysłanym do nas z roku 2123 – zdarzają się takie momenty: ludzie czynią wielkie wysiłki, aby nie zobaczyć czegoś, co jest oczywiste – a skoro nie patrzą, to nie mają szansy tego uniknąć”¹¹. Pora zacząć patrzeć.

11 M. Caparrós, *Tamte czasy. Raport z teraźniejszości*, tłum. M. Szafrńska-Brandt, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, s. 59.

Przemysław Czapliński (ur. 1962) – prof. dr hab., filolog polski, pracownik Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dyrektor Centrum Humanistyki Otwartej, zajmującego się związkami między prawem i literaturą, członek kapituły Nagrody im. Marcina Króla. Kurator cyklów dyskusyjnych, m.in. *Boskie narracje. O wierze, religii i bogach rozmowy z pisarzami* (Teatr Polski, Poznań 2015/2016), *Bio-klasy: segregacje i sojusze* (Warszawa 2016), *Nie-boskie narracje. O lęku i gniewie* (Teatr Polski, Poznań 2016/2017), *Prognozowanie teraźniejszości* (UAM, Poznań 2016/2017), *To wróci. Przeszłość i przyszłość pandemii* (CK Zamek, Poznań 2020/2021), *Nasze obce. O wnętrzu i zewnątrz polskości* (Teatr Polski, Poznań 2023/2024). Autor, współautor i redaktor wielu publikacji, m.in. *Poruszona mapa* (2016), *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich* (2017, współautorzy Joanna B. Bednarek, Dawid Gostyński), *O jeden las za daleko. Demokracja, kapitalizm i nieposłuszeństwo ekologiczne w Polsce* (2019, współredaktorzy Joanna B. Bednarek, Dawid Gostyński), *Tożsamość po pogromie. Świadectwa i interpretacje Marca '68* (2019, współredakcja Alina Molisak), *To wróci. Przeszłość i przyszłość pandemii* (2022, współredakcja Joanna B. Bednarek), *Prawda po wyborach 15 października 2023* (2024, współredaktorzy Edwin Bendyk, Piotr Kosiewski), *Rozbieżne emancypacje. Przewodnik po prozie 1976–2020* (2024).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2025
ISBN 978-83-68235-73-9